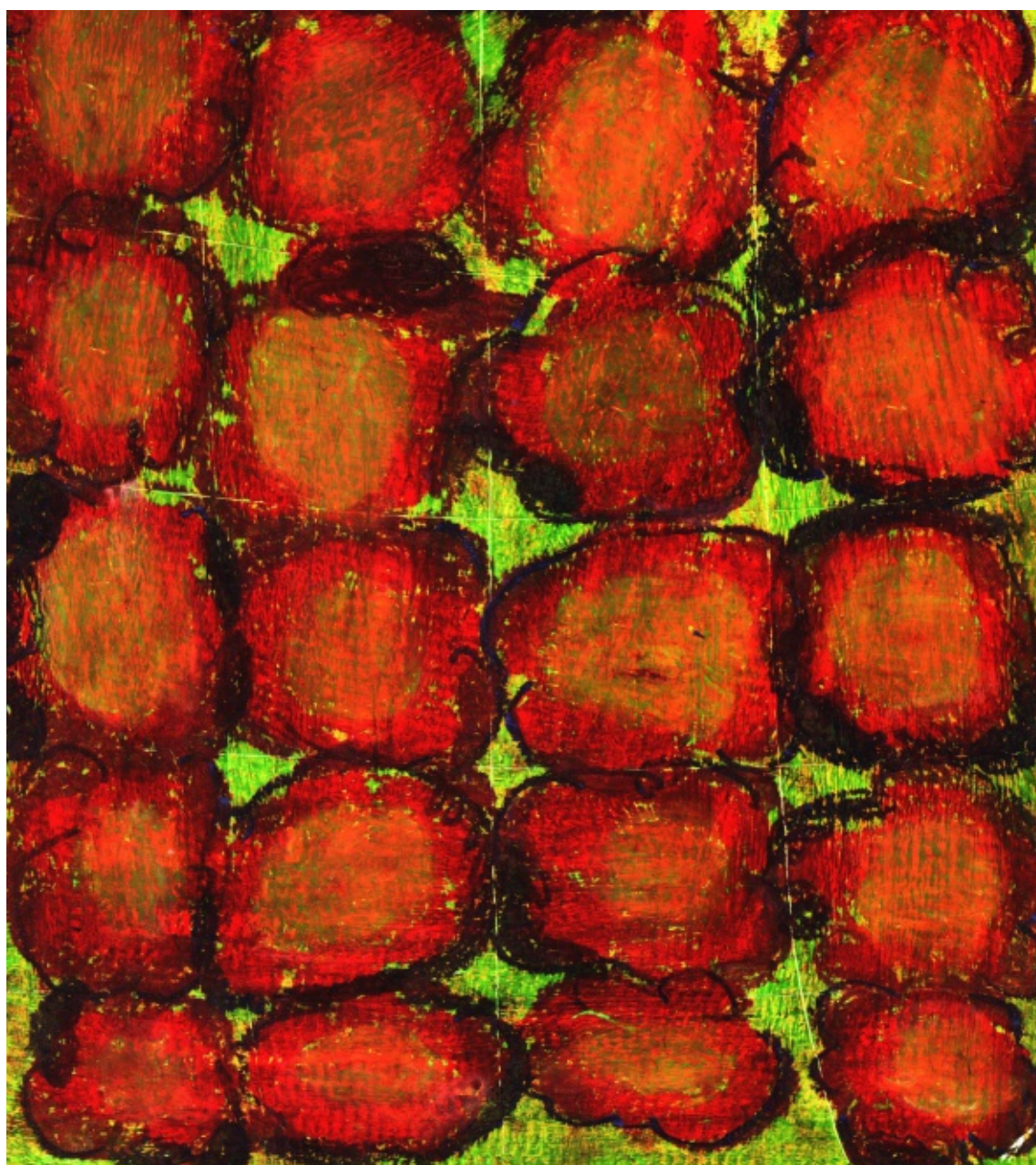




KWARTALNIK
nr 48, 4/2017
wrzesień



Po wakacjach prezentujemy świat prozy, w którym, aby przejechać się pociągiem trzeba się anonsować na 48 godzin przed odjazdem, w odpowiednim formularzu dostępnym internetowo podać swoje wymiary i wagę z ekwipunkiem i bez, a podczas podróży zatrzymać pociąg, wziąć udział w performansie, ukazującym ważki społecznie problem marności człowieka wobec rozwiązań technicznych, lub też w happeningu prezentującym akcję pomocową spontanicznie angażującą społeczne siły pasażerów. I to wszystko za zupełną darmość. Jako uparty prowincjusz, że tak nawiążę do poety, nie jestem pewna czy jest to proza światowa, czy tylko lokalna proza życia. Jakby nie było zajrzycie w artykuł „Podróżowanie koleją”.

W podobny klimat wprowadza list od czytelniczki NW. Jego bohaterką jest kobieta, która zataja swą niepełnosprawność, by pracować za lepsze pieniądze. Przy okazji tego kamuflażu znika niewidzialny parasol, który do tej pory chronił ją przed potocznymi opiniami na temat niepełnosprawnych. Doświadcza więc wątpliwej przyjemności wysłuchiwanie pełnych szczerości wypowiedzi osób nieświadomych z kim mają do czynienia, ani też jak bardzo stereotypowe są ich wypowiedzi. List czytelniczki w pewnym sensie pozwala zrozumieć trwającą przez wiele lat niezgodę ludzi przeniesionych nagle w świat niepełnosprawności na bycie w tym świecie, o czym przeczytacie w tekście „Wypadek, który zmienił moje życie”.

mr



redakcja: Marzena Rafińska, Danuta Czerwińska
sekretarz redakcji: Tomasz Skoneczny
skład DTP: mr, Artur Kozyra
korekta: Marzena Rafińska, Danuta Czerwińska
projekt makiety i okładki: mr

nw, kwartalnik
adres redakcji: ul. Waryńskiego 14, 96-100
Skierniewice, e-mail: n-w@o2.pl
www.facebook.com/NW
nakład: 500 egz.

wydawca: Warsztat Terapii Zajęciowej
w Skierniewicach

gazeta sfinansowana przez:
Stowarzyszenie Rada Polek

Galeria Pod
Tytułem:
fragment pracy
Judyty
Jankowskiej
Kwiaty.
Praca powstała
pod kierunkiem
Moniki Piwowaron
w pracowni szkoła
życia z elemen-
tami plastyki



Agnieszka
Skomorow



Tomasz Skoneczny

druk:
Artur Kozyra,
pracownia
komputerowa

4

Podróżowanie
koleją /Tomasz
Skoneczny

10

Wypadek, który
zmienił moje życie
/Krzysztof
Skowroński

14

Jak znaleźć
w sobie siłę
/Agnieszka
Skomorow

20
/22

Wydarzenia

12

Niezwykłe
spotkanie
/Tomasz
Skoneczny

16

Półki pełne książek
/Bożena Lesiak

23

Humor

18

Premiery filmowe
/Tomasz Trębski

24

Jeśli tylko
zechcesz dostrzec

3
nw



Tomasz Trębski



Paweł Majewski



Piotr Bożałek



Bożena Lesiak
współpraca



Arkadiusz Madej



Krzysztof
Skowroński



Marek Smolarek



Bogusław Puzio
współpraca

TOMASZ SKONECZNY





Od lat 90. XX wieku wiele się zmieniło na polskiej kolei. Podróżowanie osób niepełnosprawnych jest łatwiejsze niż kiedyś, choć też nie pozbawione niemiłych niespodzianek.

W latach 80. i 90. ubiegłego wieku korzystałem z usług przewozowych PKP. Jeździłem przeważnie z mamą do rodziny: ze Skierniewic do Dąbrowic, lub do Warszawy po zakupy, albo na wizyty lekarskie. Bywałem również w Łodzi. Dobrze pamiętam ostatni mój wyjazd z rodzicami do tego miasta. Pojechalśmy po odbiór nagrody pieniężnej, którą wygrałem w grze „Bonzo” organizowanej przez redakcję Wiadomości Dnia. Mieściła się ona na ul. Piotrkowskiej, więc musieliśmy dojechać do stacji Łódź Fabryczna. Żeby wsiąść do pociągu, trzeba było wdrapywać się po trzech schodkach, ale najpierw pokonać przerażającą szparę między schodami a peronem z płyt betonowych. Aby dostać się do pociągu jedna osoba musiała wziąć mnie na ręce, a druga przenieść wózek.

Teraz Dworzec Fabryczny jest piękny, nowoczesny, przystosowany dla osób niepełnosprawnych. W latach 2011-2016 był zamknięty i gruntownie przebudowywany. Trzy poziomy dworce są połączone 24 schodami ruchomymi i ruchomymi pochylniami oraz 14 windami. Perony znajdują się 16 metrów pod ziemią. Są wyposażone w urządzenia nagłaśniające oraz wyświetlacze elektroniczne. Na stacji znajdują się cztery perony, jeden o długości 300 m i trzy o długości 400 m. Kompleks łączy komunikację kolejową, autobusową – miejską i dalekobieżną – tramwajową oraz samochodową i rowerową. Na dworcu znajduje się Centrum Obsługi Pasażera Łódzkiej Kolei Aglomeracyjnej oraz kasy Przewozów Regionalnych, PKP Intercity i ŁKA. Nie tylko dworzec Łódź Fabryczna jest przystosowany dla osób niepełnosprawnych, ale również na stacjach kolejowych na trasie Skierniewice – Łódź są podjazdy, windy, nawierzchnia z kostki.

W czasach mojego dzieciństwa i lat młodości jeździły pociągi osobowe w kolorze żółto-niebieskim tzw. żółtki. Najpierw w tych pociągach były drewniane siedzenia, później pokryte wiśniową dermą, a jeszcze

później pojawiły się pociągi z czerwonymi plastikowymi siedzeniami. Jeździły również pociągi pociągów pospiesznych. Korytarze w nich były odrapane i brudne. Tak samo toalety. Czysty PRL. Trudno było się poruszać wózkami po wąskich korytarzach. Nie dało się wjechać przez wąskie drzwi do przedziału. Trzeba było składać wózek, a osobę niepełnosprawną przenosić na siedzenie w przedziale. Takim pociągiem z wagonami sypialnymi ostatni raz jechałem z mamą w lipcu 2000 r. na pielgrzymkę narodową Polaków do Rzymu z okazji milenijnego jubileuszu. Przemieszczałem się na nogach pomiędzy wagonami – do toalety, Warszawy i na msze św. Mama szła za mną i trzymała mnie pod pachy, a za nami szedł znajomy i pchał złożony wózek. Podróż do Rzymu trwała 28 godzin, więc spędziłem w pociągu w obie strony 56 godzin. Była to moja ostatnia podróż koleją, aż do 16 maja 2017 r.

Teraźniejszość wygląda zupełnie inaczej. Jak dzień do nocy. Jechaliśmy do Łodzi pociągiem Łódzkiej Kolei Aglomeracyjnej. Tabory obsługujące trasę Skierniewice – Łódź, to niskopodłogowe składy dwuwagonowe firmy Stadler. W wagonie jest przedział z dwoma miejscami dla wózków inwalidzkich. Wejścia do szynobusów są szerokie, otwierane na przyciski na drzwiach, zamiast klamek. Przy wejściu do pociągu z przedziałem dla osób na wózkach inwalidzkich jest znaczek wózka inwalidzkiego, przy drzwiach jest sterowany przez maszynistę ruchomy stopień, który ułatwia wjazd z peronu. Są wyświetlacze informujące o kolejnych stacjach mijanych na trasie przejazdu pociągu oraz o stacji, przy której zatrzyma się pociąg. Jest również informacja o godzinie przyjazdu na stację i godzinie odjazdu. Wyświetlacze są pomocą także dla niesłyszących, a informacje dźwiękowe – dla niewidomych. Podłogi w szynobusie zostały wyłożone antypoślizgową wykładziną odporną na zniszczenia. Każdy szynobus jest wyposażony w toaletę, dostępną



również dla osób poruszających się na wózkach inwalidzkich. Przejazd szynobusem jest dla osoby niepełnosprawnej przyjemny i komfortowy, ale żeby do niego wsiąść, trzeba wcześniej zgłosić przewoźnikowi przejazd osoby poruszającej się na wózku inwalidzkim. Informacje o konieczności wcześniejszego zgłoszenia przejazdu znajdują się przy kasach biletowych lub na internetowych stronach przewoźników, a także na monitorach w pociągu.

W drodze powrotnej jechaliśmy pociągiem PKP Intercity. Nie było już tak różowo. Pojawiły się niezbyt miłe niespodzianki. W pociągach Intercity są specjalne wagony przeznaczone dla osób na wózkach, a zewnętrzne drzwi są wyposażone w podnośniki ułatwiające wsiadanie i wysiadanie pasażerom poruszającym się na wózkach inwalidzkich, ale obsługa pociągu nie mogła uruchomić podnośnika. Nie był to jedyny problem dla osoby poruszającej się na wózku inwalidzkim.

Powinna ona wcześniej poinformować przewoźnika o zamiarze podróży pociągiem. Na internetowej stronie PKP Intercity czytamy: „Nieodpłatna pomoc przy wsiadaniu, wysiadaniu z pociągu lub przesiadaniu się do pociągu skomunikowanego oferowana jest na stacjach, na których obecny jest personel. O potrzebie udzielenia takiej pomocy prosimy poinformować co najmniej na 48 godzin przed rozpoczęciem podróży.” Można się w tej sprawie kontaktować na kilka sposobów. Osoba niepełnosprawna ma do wyboru albo infolinię Intercity, albo wypełnienie internetowego formularza zgłoszeniowego, bądź osobisty kontakt z Centrum Obsługi Klienta. W formularzu, oprócz danych kontaktowych, trzeba podać informacje dotyczące niepełnosprawności i podróży. Kiedy zaznaczymy w informacji dotyczącej niepełnosprawności, że poruszamy się na wózku inwalidzkim, pojawia się pytanie o rodzaj wózka: czy jest elektryczny, czy manualny. Kiedy zaznaczymy np. manualny, to pojawiają się kolejne trzy pytania: Czy wózek można złożyć, czy jest Pan/Pani w stanie samodzielnie wejść na pokład /zejść z pokładu pociągu, czy potrzebuje Pan/Pani asysty przy wejściu/zejściu z pokładu pociągu. Rozwijają się także zakładka z pytaniami o szerokość i długość wózka w centymetrach oraz wagę wózka z użytkownikiem. Następnie trzeba podać te same dane dla złożonego wózka.

10 maja grupa uczestników i pracowników WTZ wyjeżdżała do Łodzi. Bilety zostały zakupione w przedsprzedaży, instruktor poinformował też o tym, że będą jechać osoby na wózkach, a pani kasjerka powiedziała, że zgłoszenie u niej wystarczy. Okazało, że pani w kasie wprowadziła go w błąd, a grupa miała spory problem z tego powodu. Dlatego też instruktor zgłosił telefonicznie przewoźnikowi PKP Intercity przejazd



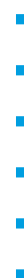
drugiej grupy, która jechała tydzień później, podając wymagane wymiary wózków oraz wagę zarówno samego wózka, jak i z jego użytkownikiem. W każdej grupie były dwie osoby na wózkach inwalidzkich. W

pierwszym terminie pojechały Katarzyna Papierz i Agnieszka Skomorow, a w drugim ja z Katarzyną Wesołowską. Podczas przejazdów do Łodzi szynobusami ŁKA nie było żadnych problemów, a obsługa tych pociągów była bardzo miła i pomocna. Z powrotem z Łodzi były już problemy. Obie grupy spotkały się

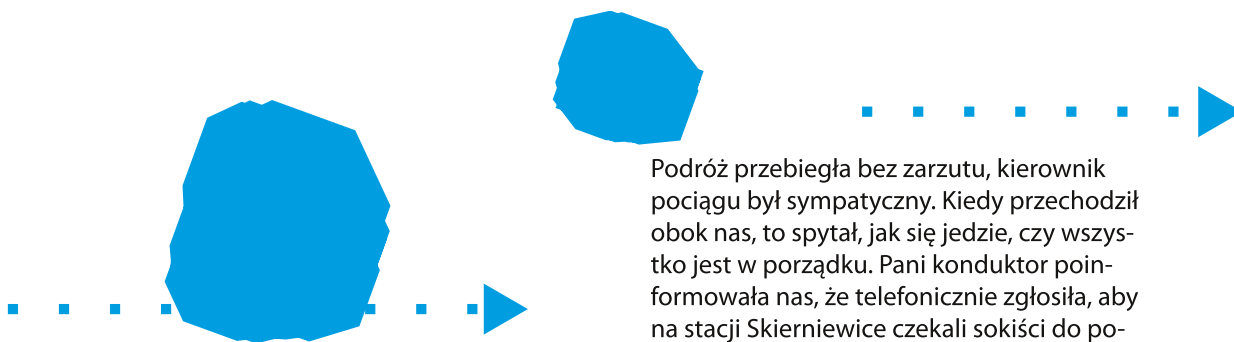
z niemiłymi niespodziankami. W dniu 10 maja na dworcu Łódź Fabryczna obsługa pociągu, co prawda była uprzejma, lecz o obsłudze windy w pociągu nie miała bladego pojęcia, pomimo że w 2014 r. szkolenia w tym zakresie przeszło prawie 300 pracowników drużyn konduktorskich PKP Intercity. Przy rozłożeniu podnośnika starała się pomóc instruktor pracowni rękodzielniczej Beata Głębocka. Wreszcie się udało i osoby na wózkach inwalidzkich mogły wsiąść do pociągu. Na stacji Skierniewice czekali już na wózkowiczów sokiści, aby pomóc przy wysiadaniu z pociągu.

Wszystko skończyłoby się dobrze, bo podnośnik udało się uruchomić, gdyby nie fakt, że podnośnik zaciął się przy wysiadaniu ostatniego wózkowicza i pociąg miał ok. 20 minut opóźnienia, zanim obsłudze udało się ponownie uruchomić i złożyć podnośnik.

Nie mniejsze przeboje podczas podróży pociągiem miała nasza grupa, która korzystała z usług Intercity. Chodzące osoby z grupy były w jednym wagonie, a wózkowicze w wagonie przystosowanym do przewozów osób niepełnosprawnych. Na dworcu Łódź Fabryczna chodzący uczestnicy wyprawy wsiadli do pociągu, a ja i Katarzyna oraz nasi opiekunowie staliśmy na peronie prawie pięć minut zanim przyszedł kierownik pociągu. Po drodze poprawił sobie







plakietkę na mundurze. Pierwsze jego słowa brzmiały: – Czy macie państwo zgłoszenie na przewóz pociągiem osób na wózkach. Instruktor Artur Kozyra pokazał mu potwierdzenie z numerem przyjęcia zgłoszenia. Kierownik pociągu chwilę się zastanowił, czytając potwierdzenie odbioru zgłoszenia, po czym zaczął dzwonić do centrali przewoźnika PKP Intercity, żeby upewnić się, czy takie zgłoszenie na pewno jest. Zobaczył to potwierdzenie na piśmie jeszcze raz i po chwili zapytał czy to na pewno na ten pociąg? Po wyjaśnieniu mu, że na pewno zgłaszaliśmy przejazd tym pociągiem, przyszła pani z drużyny konduktorskiej i próbowała kluczykiem otworzyć i uruchomić podnośnik. Zmagala się kilka minut, a w końcu stwierdziła, że podnośnik chyba jest popsuty, bo nie może go otworzyć. Kierownik pociągu znowu zaczął dzwonić do centrali, tym razem w sprawie podnośnika. W końcu otrzymał z centrali potwierdzenie przypuszczenia pani konduktor, że podnośnik jest popsuty i że wagon z nieczynnym podnośnikiem został włączony do składu dlatego, że nie było zgłoszenia przejazdu osób niepełnosprawnych. Kierownik pociągu starał się, jak tylko mógł, żeby pomóc nam przy wsiadaniu. Poszedł do sąsiedniego wagonu i poprosił dwóch pasażerów o pomoc. Zgodzili się i pomogli wnieść nas z wózkami do pociągu.

W wagonie były dwa miejsca dla osób poruszających się na wózkach inwalidzkich oraz cztery miejsca siedzące. Siedziałem z prawej strony, a Katarzyna po lewej stronie, tyłem do kierunku jazdy. Byliśmy przepasani pasami. Nad drzwiami wagonu była tablica z wyświetlaczem. Pojawiały się na niej informacje o trasie pociągu i o stacjach, na których skład się zatrzymywał. Ja z Katarzyną Wesołowską, podobnie jak Katarzyna Papierz i Agnieszka z pierwszej grupy, nie widzieliśmy tego wyświetlacza, gdyż jechaliśmy tyłem do kierunku jazdy pociągu. Ale za to widzieliśmy telebim zamieszczony na ścianie toalety, gdzie wyświetlały się informacje z jaką prędkością jedzie pociąg. Trzeba przyznać, że toaleta była przestronna.

Podróż przebiegła bez zarzutu, kierownik pociągu był sympatyczny. Kiedy przechodził obok nas, to spytał, jak się jedzie, czy wszystko jest w porządku. Pani konduktor poinformowała nas, że telefonicznie zgłosiła, aby na stacji Skierniewice czekali sokiści do pomocy przy wysiadaniu. Jak się później okazało, ta wiadomość dotarła do sokistów o godz. 16:00, a pociąg był w Skierniewicach o godz. 16:08. Kiedy nasz pociąg zbliżał się do stacji Skierniewice, to kierownik pociągu z panią konduktor przyszli, żeby nam pomóc. Na stacji okazało się, że sokista dopiero szedł na peron, a więc kilkanaście sekund musieliśmy na niego czekać. Pani konduktor nie próbowała otworzyć i uruchomić podnośnika, tylko czekała na pomoc sokisty. Wsiadaliśmy z pociągu trochę ukosem, aby wózkiem ominąć słupkę podtrzymującą wiatę na peronie. Na części peronu jest wiatę, którą utrzymują słupki znajdujące się blisko torów. Może osoby sprawne nie zauważają tego, że słupki mogą być utrudnieniem przy wysiadaniu z pociągu dla osób poruszających się na wózkach. Nie zawsze maszynista może zatrzymać pociąg tak, żeby słupki nie przeszkadzały w wysiadaniu z pociągu. Gdyby wagon dla wózków inwalidzkich był trzecim wagonem w składzie, jak jest napisane na stronie internetowej PKP Intercity, to nie byłoby żadnego kłopotu, gdyż te wagony zatrzymują się tam, gdzie nie ma wiaty.

Na stronie internetowej PKP Intercity można przeczytać wpisy pasażerów niepełnosprawnych skarżących się na przewoźnika. Pani Katarzyna, poruszająca się na wózku inwalidzkim chciała 16 kwietnia 2016 r. skorzystać z usług przewoźnika, żeby przejechać z Lublina do Warszawy. „W znacznie wcześniejszym, niż wymagany przepisami terminie, poinformowałam PKP Intercity o chęci podróży pociągiem. Informowałam telefonicznie, że potrzebuję pomocy z wniesieniem mnie na wózek do pociągu i do wagonu przystosowanego do przewożenia osoby poruszającej się na wózku inwalidzkim w towarzystwie psa asystującego.



Zgłoszenie zostało przyjęte i potwierdzone. Nauczona doświadczeniami innych osób niepełnosprawnym bardzo dokładnie określiłam swoje potrzeby i potwierdziłam rezerwację przejazdu. Korzystałam z pociągu TLK Flisak, kursującego z Przemysłu do Bydgoszczy. W tym składzie nie było ani wagonu bezprzeziałowego, ani też żadnego innego, który ułatwiłby dostanie się do środka pociągu wózkowiczowi”. Panią Katarzynę wniesiono do korytarza, po czym proponowano jej przeniesienie do przedziału i pozostawienie wózka w korytarzu. Co miało stać się z asystującym zwierzęciem, nie wiadomo. Pani Katarzyna się nie zgodziła. „Całą, prawie dwugodzinną podróż spędziłam z przestraszonym hałasem psem w zimnym przejściu między wagonami, gdyż drzwi odgradzające wagony były uszkodzone. To była podróż uwłaczająca godności pasażera, który normalnie kupił bilet.” – podsumowuje pani Katarzyna.

W odpowiedzi na tę nieprzyjemną sytuację przewoźnik napisał: „Sytuacja, na którą została narażona nasza pasażerka nie powinna mieć miejsca. Zgodnie z przyjętymi w PKP Intercity standardami obsługi osób niepełnosprawnych, w sytuacji braku udogodnień dla osób poruszających się na wózku, pasażerowi powinny zostać zaoferowane inne rozwiązania, np. wskazanie alternatywnego połączenia obsługiwanego przez pociągi przystosowane do podróży osób niepełnosprawnych. Wobec osoby, która nie wywiązała się w pełni ze swoich obowiązków (w tym przypadku pracownika przyjmującego zgłoszenie), zostaną wyciągnięte konsekwencje służbowe. Raz jeszcze przepraszamy naszą pasażerkę za zaistniałą sytuację. Chcemy również zrekompensować pasażerce niedogodności, na jakie została narażona – zwrócimy koszty biletu oraz zaoferujemy vouchery na przyszłą podróż.”

Gdy rozmawiałem z koleżanką, jak ja poruszającą się na wózku inwalidzkim, która częściej niż ja jeździ pociągami, powiedziała mi, że przez ostatnie dwa lata dużo zmieniło się na kolei pod względem przewozu osób niepełnosprawnych. Kiedyś, jak jechała z mężem nad morze, to kierownik pociągu chciał ją umieścić w innym wagonie niż mieli miejscówkę. Jej mąż nie zgodził się. Na to kierownik pociągu polecił, żeby sam przeniósł żonę do wagonu.



Na kolei jest duża zmiana na lepsze pod względem dostępności stacji i taborów kolejowych dla osób niepełnosprawnych, co mnie cieszy.

Dobrze byłoby, gdyby wiele osób na wózkach korzystało z usług przewoźników kolejowych, aby pokazać, że osoby niepełnosprawne też podróżują pociągami i dlatego standardy ich przewozu też są istotne. Nie zaszkodzi zwiększyć nacisk w ramach szkoleń obsługi pociągów na obsługę podnośników. Choć pracownikom PKP nie można odmówić uprzejmości i chęci pomocy osobom niepełnosprawnym, to dobrze byłoby, żeby mieli większą odpowiedzialność oraz jasno określone kompetencje, kto co robi.



KRZYSZTOF SKOWROŃSKI

w y p a
d e k
k t ó r y
z m i e
n i ł
m o j e
ż y c i e



W tym roku mijają 22 lata od chwili, gdy miałem wypadek.

Samego wypadku nie pamiętam. Wiem, że jechaliśmy z dyskoteki, ale też jej nie pamiętam. Wsiadliśmy do samochodu, ja i dwaj moi koledzy, oni zginęli, a ja miałem pecha, bo przeżyłem i teraz błąkam się na wózku. Nie pamiętam chwil, które spędziłem w szpitalach. Byłem w śpiączce. Leżałem jak kłoda, najpierw w szpitalu w Skierniewicach, potem w Żyrardowie, w końcu trafiłem do Łodzi. Dopiero tam, w szpitalu Barlickiego, odzyskałem przytomność. Pamiętam, jak ojciec woził mnie w szpitalu na zabiegi. Byłem zaintubowany i trzeba było regularnie usuwać wydzielinę, która zbierała się w płucach. Strasznie to bolało. Aż gardło rozsadało. Same łzy leciały z bólu. Rodzice mnie myli, kąpali, prowadzili do toalety. Ojciec cały czas był przy mnie w szpitalu. Kiedy odzyskałem przytomność nie pamiętałem jak się nazywam. Nic nie wiedziałem. Nie poznawałem nikogo. Odwiedzała mnie rodzina, ale nie wiedziałem kto to jest. Dopiero po jakimś czasie dotarło do mnie, że ten człowiek, który mi bardzo pomaga, to mój ojciec. Po powrocie do domu leżałem na szpitalnym łóżku sterowanym na pilota. W załatwieniu takiego łóżka pomogła dyrektor szpitala Grażyna Krulik. Mieszkała wtedy w mojej klatce. W domu całymi dniami leżałem. Któregoś dnia przyszła do mnie siostra, która jest nauczycielką. Zobaczyła, że wiodzę wzrokiem po dyplomie wiszącym na ścianie. Spojrzała na mamę i mówi do niej: – Wiesz, ale on chyba czyta. Podała mi gazetę i powiedziała, żebym wcelował w jakąś literę. Ręka bardzo mi drżała, palec chodził w cały świat. Po wielkich trudach udało mi się. Wtedy siostra powiedziała, że umiem czytać, że tego nie straciłem w wypadku. Zrobili mi dużą tabliczkę z literami. Dopiero po jakimś czasie nauczyłem się sprawnie pokazywać litery na tabliczce. Do tej pory tak się porozumiewam. Uczyłem się wszystkiego od nowa. W tym wszystkim pomagali mi początkowo oboje rodzice, a po śmierci taty, mama, której

z kolei pomagały moje siostry. Kiedy zaczęły się wyjazdy na rehabilitację, zawsze była przy mnie mama. Na początku nie potrafiłem siedzieć na wózku, ani wstać. Do tej pory noga mnie nie słucha, ręka też nie działa. Ja chcę, ale ona nie idzie w wyznaczone miejsce, nic nie da się z nią zrobić, w ogóle nie słucha mnie jak kiedyś, jest zaciśnięta w pięść, żeby ją otworzyć muszę użyć drugiej ręki. Kiedy rozprostowuję palce, to czuję ból. Boli też stopa, jak dociskam ją do podłoża. Miałem operację wydłużenia ścięgien lewej nogi. Po operacji noga mnie nie bolała, a teraz boli, kiedy staram się chodzić. Od wypadku prowadzi mnie rehabilitantka Ela, najpierw w szpitalu w Skierniewicach, a teraz w warsztacie. Z pomocą rehabilitantki chodzę o kuli, a po mieszkaniu chodzę o czwórnogu. Boję się chodzić samodzielnie, żeby się nie przewrócić, ale z drugiej strony wciąż myślę, że dam radę. Do Warsztatu Terapii Zajęciowej trafiłem dwa lata po wypadku. Mama Tomka Skonecznego, którą znaleźliśmy z widzenia, bo z Tomkiem odwiedzała naszą sąsiadkę, zadzwoniła do mojej mamy i powiedziała, że jest w Skierniewicach ośrodek dla niepełnosprawnych i mogę starać się o przyjęcie, tylko muszę przyjść ze wszystkimi papierami od momentu wypadku. Przyszedłem z mamą na rozmowę do pani psycholog Danuty Czerwińskiej. Zostałem zakwalifikowany. To że jestem w WTZ jest dla mnie ważne. Nie jestem sam, korzystam z wyjazdów na wycieczki, wyjść do kina. Codziennie wychodzę z domu na zajęcia. Upłynęło bardzo dużo czasu, kiedy zdałem sobie sprawę z tego, co mnie spotkało. Moje życie legło w gruzach, zmieniło się o 180 stopni, z wielu rzeczy nie mogę skorzystać. Gdzieś zniknęli dawni koledzy, rzadko ktoś mnie odwiedza. Z aktywnego człowieka stałem się osobą skazaną na pomoc i opiekę innych. Z czasem stałem się bardziej samodzielny, cieszyłem się z tego jak dochodzę do sprawności i samodzielności, że mogę sam zrobić wiele rzeczy. Siedzę na wózku. Mam sprawną tylko jedną rękę, ale mogę pisać. Sam zjem, a kiedyś karmiony byłem sondą, zadbać o toaletę, korzystam z łazienki. Nie pogodziłem się i nie pogodzę z tym, że siedzę na wózku i jestem uzależniony od drugiej osoby. Pół życia siedzę na wózku, aż mnie rzuca. Tyle złości, co mam w sobie nie życzyłbym nikomu, nawet największemu wrogowi. Chciałbym, aby więcej ludzi pomagało takim jak ja, żeby była dostępna lepsza rehabilitacja i nie trzeba było na nią czekać.



TOMASZ SKONECZNY



n i e
z w y
k ł e
s p o t k a
n i e

fot. Przemysław Jahr, Wikimedia



Podczas urlopu pojechaliśmy z mamą i panem Piotrem na jednodniową wycieczkę do Torunia i Ciechocinka.

Z panem Piotrem znamy się od 28 lat. Doce-
niam, że znajduje czas, żebyśmy mogli
choćby na jeden dzień gdzieś wspólnie się
wybrać i spędzić przyjemnie czas.

W tym roku zaproponowałem wyjazd do
Torunia i Ciechocinka. To był prezent urodzi-
nowy dla mnie od pana Piotra, ale nie przy-
puszczałem, że Bóg przygotował mi miłą
niespodziankę w postaci niezwyklego spot-
kania z o. Johnem Bashobora.

John Baptist Rubara Bashobora urodził się
w 1946 r. w Bushenyi w Ugandzie. Jego cio-
tka otruła jego ojca, a jak dzieciak trafił pod
jej opiekę także i jego próbowała otruć. Po-
dała mu zatrutą owsiankę, ale kiedy chło-
piec modlił się przed posiłkiem naczynie
rozpadło się. John Bashobora dowiedział się
o tym, że ciotka i wujek nie są jego praw-
dziwymi rodzicami w dniu swoich święceń.
Miał wtedy 26 lat. Jego ojciec był poligami-
stą, co było przeszkodą w uzyskaniu przez
Johna święceń kapłańskich.

John wstąpił do niższego seminarium du-
chownego w wieku 10 lat. W seminarium
spotkał dwóch kapłanów charyzmatyków
z Kanady. Jak wielokrotnie mówił począ-
tkowo nie odczuwał jednak powołania
kapłańskiego.

Po zakończeniu niższego seminarium wyje-
chał do Indii, aby wstąpić do Zgromadzenia
świętego Krzyża. Po tym epizodzie wrócił
do Ugandy. W 1972 r. John Bashobora bę-
dąc klerykiem diecezjalnym przyjął święce-
nia kapłańskie. Następnie został wysłany
przez przełożonych na studia do Rzymu.
Studiował na Papieskim Uniwersytecie
Gregoriańskim. Ojciec John Bashobora ma
doktorat z teologii duchowości. Jego praca
doktorancka była poświęcona zagadnieniu
rozeznawania duchów w życiu ugandyj-
skich chrześcijan.

Będąc w Rzymie związał się z katolickim
Ruchem Odnowy Charyzmatycznej. Dzięki
o. Johnowi powstały w jego rodzinnej die-
cezji w Ugandzie dwie szkoły podstawowe,
dwie szkoły średnie oraz dwa sierocińce,
w których opiekę znalazło 5 tysięcy sierot.

Kiedy jechałem do Torunia nawet przez myśl mi nie
przeszło, że mogę spotkać tam znanego na świecie
rekolekcjonistę. Głównym celem naszej wyprawy było
Sanktuarium NMP Gwiazdy Nowej Ewangelizacji i Ja-
na Pawła II. Pojechaliśmy tam na mszę św. Akurat były
rekolekcje dla małżeństw, które prowadził o. John
Bashobora.

Ojciec John Bashobora jest diecezjalnym koordyna-
tem Katolickiej Odnowy Charyzmatycznej w Mbarara
oraz członkiem Narodowego Stowarzyszenia Modlit-
wy Wstawienniczej. Od 2007 r. przybywa co roku
do Polski, aby prowadzić rekolekcje i charyzmatyczne
spotkania modlitewne, podczas których wiele osób
dostępuje łaski uzdrowienia duszy i ciała. Spotkania są
organizowane w różnych miejscowościach. Najwię-
ksze spotkania rekolekcyjne „Jezus na Stadionie” pro-
wadzone przez o. Johna Bashoborę odbywają co roku
od 2013 r. na Stadionie Narodowym w Warszawie.
W sobotę 1 lipca br. spotkało się tam z kapłanem cha-
ryzmatykiem 35 tysięcy osób. Przez 13 godzin zgro-
madzeni uczestniczyli w naukach, konferencjach,
mszy św. oraz śpiewach. O tych spotkaniach dowie-
działem się trzy lata temu. Nieraz myślałem, żeby wy-
brać się na nie, ale nie miałem z kim.

Po mszy św. w Sanktuarium NMP Gwiazdy Nowej
Ewangelizacji i Jana Pawła II podeszła do nas pani,
która jak się okazało mieszka w Żyrardowie, i za-
proponowała pomoc w zorganizowaniu indywidu-
alnego spotkania z o. Johnem Bashoborą. Podczas
eucharystii po cichu marzyłem, żeby móc spotkać się
z nim i zamienić chociażby słowo. Jezus spełnił to
moje marzenie poprzez postawienie na naszej drodze
tej pani. To ona zaprowadziła nas do Wyższej Szkoły
Kultury Społecznej i Medialnej, gdzie o. John mieszkał.
W holu przy figurce Matki Bożej Fatimskiej o. John
Bashobora podszedł do mnie, nałożył ręce na moją
głowę i zaczął się modlić. Podziękowałem mu,
przytulając się do niego. Szkoda tylko, że nie pomy-
ślałem, aby przy figurce Matki Bożej Fatimskiej zrobić
pamiątkowe zdjęcie z o. Johnem Bashoborą. Lecz
w wielkich emocjach człowiek nie pamięta o takich
rzeczach, jak zrobienie zdjęcia na pamiątkę. Chociaż
spotkanie było krótkie, to dla mnie było niesamo-
witym przeżyciem, które zapamiętam na długo.
Potem poszliśmy do kościoła i kaplicy adoracyjnej,
w której mogłem podziękować Jezusowi za wszystko,
co spotkało mnie w tym dniu.

Wycieczka do Torunia i Ciechocinka była pięknym
prezenterem urodzinowym, który Bóg ubogacił nie-
zwykłym spotkaniem z o. Johnem Bashobora.



j a k

z n a

l e ż ć

▲
: w

: s o b

: i e

s i ł ę

No właśnie, jak? Kiedy własne ciało odmawia posłuszeństwa, a umysł dostaje głu-pawki i nawet nie ma siły, żeby wstać z łóżka. Co sprawia, że jeszcze mimo wszystko jestem tutaj?

Czy jestem silna...

Wiele razy zadawałam sobie to pytanie i szczerze mówiąc nie wiem tego i pewnie nigdy się nie dowiem na 100%. Nigdy też nie uważałam się za silną, wręcz przeciwnie, zawsze szukałam i szukam w sobie słabych stron, żeby je poprawić.

Gdy zamieszkałam sama nie czułam się ważniejsza od moich koleżanek i kolegów, czułam i czuję siłę odpowiedzialności za siebie, moje zdrowie i przede wszystkim za moje życie.

W ostatnim czasie moje zdrowie bardzo się popsuło, w końcu latek przybywa i chyba mnie dopada starość, bo kręgosłup robi

AGNIESZKA SKOMOROW



wysiadkę, głowa coraz bardziej boli, a o prawej ręce, a raczej łapie, to już szkoda gadać. W lutym tego roku miałam zabieg na zespół cieśni nadgarstka. Przez jakiś czas było dobrze, jednak od niedawna znów pojawił się ból dłoni, brak czucia w palcach oraz ich sztywność. Co będzie dalej czas pokaże.

Dolegliwości fizyczne sprawiają, że czasami zadaję sobie pytanie, Boże, czemu tak jest i ile jeszcze mam wytrzymać? Wtedy ryczę jak małe dziecko z bezsilności i gniewu, siedzę w domu i nie wychodzę z łóżka. Jednak po jakimś czasie dociera do mojej głowy, że to nie jest dobre wyjście, a tylko mi szkodzi, ale czasami jest po prostu za dużo tego bólu, niemocy i gniewu na siebie, że nie daję rady.

Mam świadomość, że nie będzie lepiej tylko gorzej, ale mam też świadomość, że muszę znaleźć w sobie siłę, żeby walczyć o siebie.

Co mi ją daje...

Różne, czasem bardzo proste rzeczy albo gesty ze strony innych osób. Jednak zawsze taką wielką siłę do życia dają mi marzenia i wyzwania, jakie sobie stawiam oraz dążenie do ich realizacji. No z tymi wyzwaniami, to różnie bywa, bo mam tak zwany słomiany zapał, ale się staram.

Marzenia, które do tej pory udało mi się zrealizować dają poczucie, że jednak warto ruszyć tyłek, pomimo że boli. Jak moja kuzynka wyjechała do USA, to postanowiłam, że kiedyś ją odwiedzę. Zbierałam kasę na ten wyjazd przez 5 lat, ale dzięki temu pojechałam i zobaczyłam kawałek świata. Moim marzeniem było to, żeby wejść na Kopiec Kościuszki w Krakowie i po wielu latach weszłam na moich własnych nogach, które później chciały mi wejść w pewną część ciała, ale dla tych widoków było warto.

Kiedy postanowiłam sobie, że spotkam się z Martyną Wojciechowską i że przeprowadzę z nią wywiad, nie sądziłam, że stanie się to moim największym, a jednocześnie najtrudniejszym do realizacji marzeniem. Powiem jedno, wiele razy miałam ochotę odpuścić, jednak coś mi mówiło, żeby się nie poddawać i jeszcze próbować. W ten sposób w listopadzie tamtego roku spotkałam się z Martyną. Naprawdę było warto tyle czekać, bo to spotkanie na zawsze pozostanie w moim sercu.

Teraz mam inne marzenia i wyzwania. Są one jeszcze bardziej szalone niż te, które wymieniłam. Jak będzie z ich realizacją, zobaczymy.

Wiem tylko, że gdzieś w środku mam tę wielką siłę, tylko muszę jej dobrze poszukać.

list do redakcji

Po przeczytaniu ostatniego numeru NW zdecydowałam się napisać, wygadać jako niepełnosprawna, dla samooczyszczenia. Zdrowy chorego nie zrozumie. Ostatnio mam wrażenie, że nawet moja jedyna i niezawodna przyjaciółka mnie nie rozumie.

Pracowałam w ZPCh. Rok temu zmieniłam pracę. Zaważyły finanse. Za coś trzeba żyć. I tu zaczyna się mój „ciężar”. Teraz pracuję w zakładzie bez tego statusu, zatajając chorobę. Wiem, że to głupie, ale nie chcę skończyć na bruku jak bohaterowie artykułu pt. „Rynek pracy w Skierniewicach”. Próbowалам znaleźć pracę w zakładach, gdzie szukali osób niepełnosprawnych. Wszystko szło dobrze do momentu, kiedy pracodawca nie poznał kodu mojej choroby. Za każdym razem słyszałam, że z takim schorzeniem (a przecież to tylko padaczka, z której orzecznicy mnie dwa razy uzdrawiali) mnie nie zatrudnią nigdzie na produkcji. Mam pracę, ale im dłużej pracuję, tym mi ciężiej psychicznie. Dobijają mnie sytuacje, gdy słyszę tekst skierowany do mnie „Ciesz się, bo jesteś zdrowa”, „Inni to mają kłopoty ze zdrowiem”, „Ciężko takim schorowanym ludziom/dzieciom” itp. Tylko przytakuje. Im mniej ludzi wie o moim schorzeniu tym lepiej.

Ostatnio mało się nie wygadałam. Miałam łzy w oczach. Jakieś kobiety rozmawiały na przystanku właśnie o padaczce. Ubodły mnie zdania typu „Modliłam się, żeby mój syn się w niej nie zakochał, bo bym jej nie chciała za synową”, „Gdybym miała takie dziecko, to trzymałabym je tylko w domu i na nic nie pozwalała”, „Oddać do zakładu opieki” itp. Jak ludzie wciąż mało wiedzą o niepełnosprawnych! Piszę to i ryczę. Wiem, że to żenada. Stara baba i ryczy. Przecież ludzie często zatajają swoje schorzenia, bo nie chcą współczucia. Ja całe życie pragnę tylko akceptacji mnie taką, jaką jestem. Niektórzy świetnie to potrafią ofiarować. Inni dają odczuć, że jesteś gorsza. Moja sąsiadka z bloku cieszyła się, że podjęła pracę. Po 6 godzinach się zwolniła. Też padaczka. Reakcja na oświecenie.

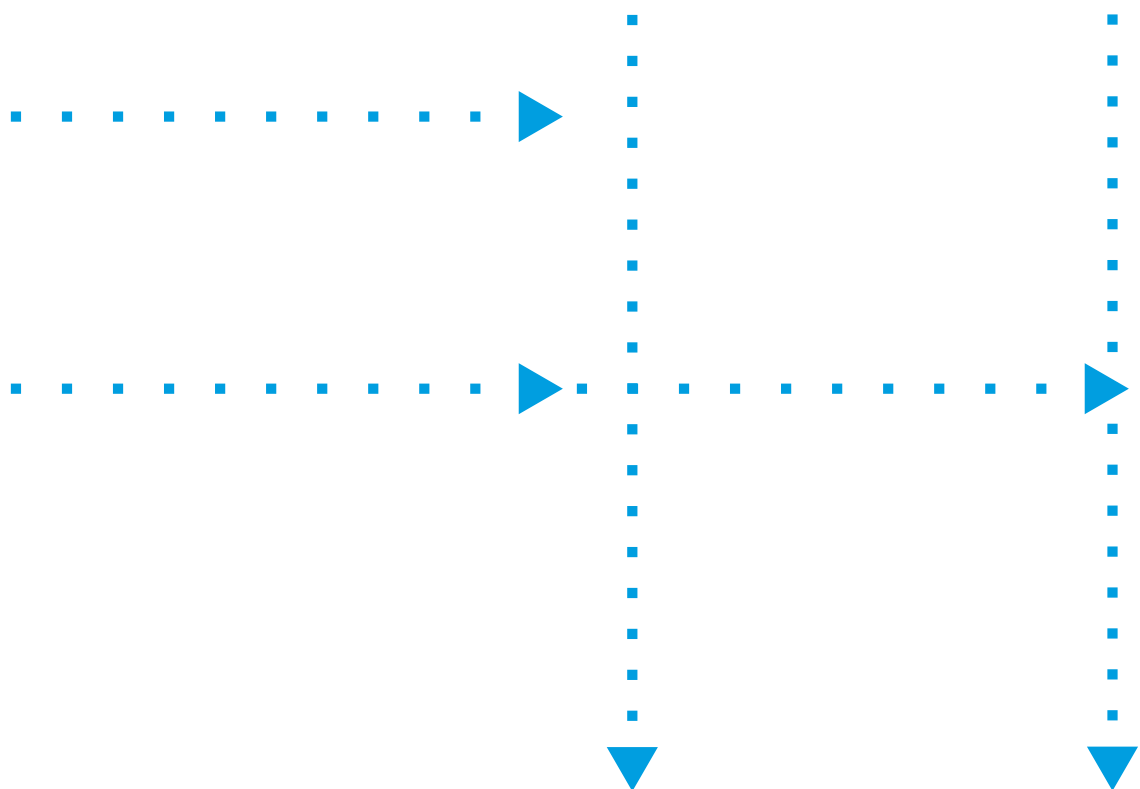
Dziewczyna po studiach. Dlaczego ma się czuć gorzej?! Nieraz, jak się spotkamy, to rozumiemy się w naszym epileptycznym świecie. Możemy rozmawiać o wszystkim bez skrępowania. Nie ma dziwnych spojrzeń, śmiesznych min. Jak czytam artykuły w waszej gazecie, to mam wrażenie, że każdy jest takim krzykiem. Jeden z przykładów to „Uroki kobiecości i te sprawy” Agnieszki Skomorow. Na przykładzie dojrzewania jest pięknie przedstawione, że jesteśmy tacy sami. Mamy marzenia, uczucia, nadzieje, słabości... Dlaczego osobę niepełnosprawną uważa się za wybrakowaną? Słyszę, że należy nas schować, bać się nas. Chronić przed kontaktem ze światem. To straszne. Czasami czuję się, jak człowiek z getta. Miałam inne wyobrażenie o tym, jak ludzie postrzegają niepełnosprawnych. W poprzedniej pracy aż tak tego nie

widziałam. Pamiętam jak moje dzieci chodziły do przedszkola integracyjnego. Ulubioną koleżanką mojej córki przez całe przedszkole (potem ich drogi się rozeszły) była dziewczynka z autyzmem. Pamiętam też sytuację z moim kilkuletnim wtedy synem. Nie wiedziałam, jak się zachować. Zobaczył dużego chłopca na wózku i się patrzył. Jego mama mnie uratowała. Widząc moje zakłopotanie zagadała. Potem rozmawiałam z synem. Dla moich dzieci nigdy nie było podziału ludzi na lepszych i gorszych.

Czytelniczka

dziennikarz roku 2017 kwartalnika NW

Jak co roku zachęcamy do głosowania na Dziennikarza Roku kwartalnika NW. Żeby zagłosować wystarczy wypełnić kupon i przesłać go do redakcji. Głos można oddać na osobę, której tekst pojawił się na łamach NW w tym roku (numery 45-48). Kandydaci do tytułu Dziennikarza Roku 2017 to: Piotr Bożałek, Arkadiusz Madej, Paweł Majewski, Marek Smolarek, Agnieszka Skomorow, Tomasz Skoneczny, Krzysiek Skowroński, Tomek Trębski, Bożena Lesiak i Bogusław Puzio. Wypełniony kupon należy dostarczyć do redakcji – osobiście, pocztą bądź e-mailem do jednego z dziennikarzy NW. Na Wasze głosy czekamy do 30 listopada. Rozstrzygnięcie konkursu odbędzie się w grudniu.



BOŻENA LESIAK

.....▶ k i p ó ł
.....▶ n e /
.....▶ k s i ą
.....▶ ż e k

Ludzie i zwierzęta

Antonia Żabińska

Wydawnictwo Literackie, Kraków 2010



Drogi Czytelniku,

dzisiaj mam dla Ciebie propozycję książki o warszawskim ZOO i ludziach z nim związanych.

Książka to wspomnienia autorki z czasów II wojny światowej i krótko po jej zakończeniu, związane z warszawskim ZOO, otwartym w 1927 r., którego założycielem był Wenanty Burdziński. Po jego śmierci dyrektorem ZOO został Jan Żabiński, mąż autorki książki. Oboje bardzo kochali zwierzęta. Antonina na cześć małego rysia, którego wychowywała dała swojemu synowi imię Ryszard. Lubiła zwierzętom nadawać imiona ludzi, a ludzi przezywać jak zwierzęta.

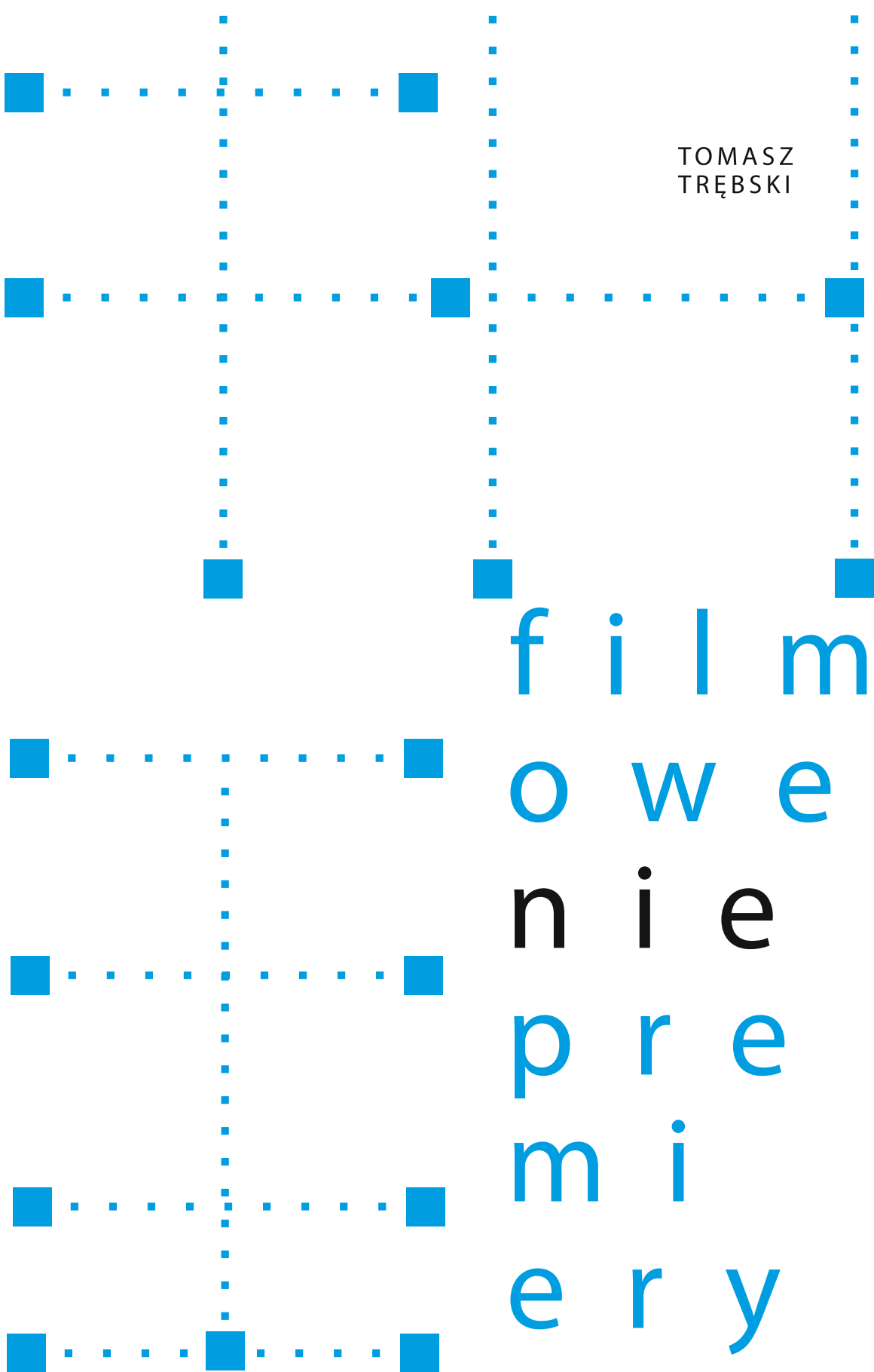
Podczas bombardowań Warszawy ZOO zostało zniszczone, wiele zwierząt zginęło. Bomby zniszczyły pomieszczenia dla niedźwiedzi polarnych uwalniając je. Obawiając się, że kolejne bombardowania mogą dokonać jeszcze większych spustoszeń, a uwolnione zwierzęta zagrażać bezpieczeństwu mieszkańców Warszawy, postanowiono wystrzelać wszystkie drapieżniki. Wiele zwierząt hitlerowcy wywieźli do ZOO w Berlinie, Królewcu, Hanowerze, Wiedniu i Norymberdze. Na terenie ZOO powstała tuczarnia świń. Celem działalności w tym czasie stała się konserwacja urządzeń, pomieszczeń i terenu oraz zapewnienie pracy personelowi hodowlanemu. Na zlecenie niemieckiego urzędu rolniczego w ZOO została założona hodowla lisów. Rzesza sprzedawała ich skóry jako walutę.

Po aresztowaniu Stefana Starzyńskiego komisarzem burmistrzem Warszawy został Julian Kulski. Skierował on do władz niemieckich projekt założenia na trawnikach i wybiegach ZOO ogródków działkowych, aby zapewnić ubogiej ludności miasta miejsca do uprawy warzyw. Rozbicie na działki nie niszczyło parkowych elementów ogrodu, a wykorzystanie terenu dla potrzeb warszawiaków nie wyłączało ZOO z gestii władz polskich.

W czasie okupacji Jan i Antonina nawiązali kontakt z organizacją Żegota. Z jej pomocą wyprowadzali Żydów z getta i ukrywali na terenie ogrodu. Przez lata żyli w strachu, że Niemcy mogą odkryć uciekinierów. W 1965 r. Instytut Yad Vashem przyznał Antoninie i Janowi tytuł Sprawiedliwy wśród Narodów Świata. Na podstawie książki nakręcony został film pt. „Azyl”.

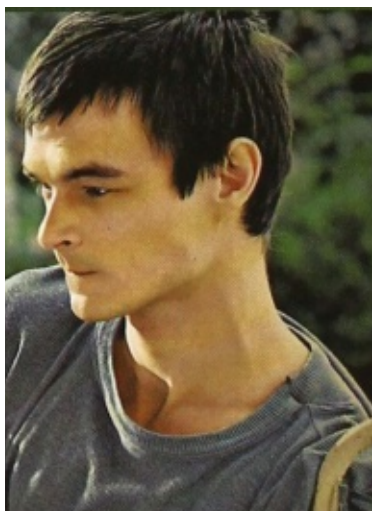
Po wojnie Antonina wraz z mężem zabiegali u władz o zabezpieczenie terenu i budynków. Pukali do wielu drzwi, by ponownie otworzyć ZOO.

Zachęcam do przeczytania tej niezwykłej historii.

The image features a minimalist design with a grid of blue squares and dotted lines. The squares are arranged in a 4x4 pattern, with the top two rows having solid squares at the corners and the bottom two rows having solid squares at the corners and the middle squares. Dotted lines connect the squares horizontally and vertically, creating a grid pattern. The text 'TOMASZ TRĘBSKI' is positioned in the upper right area, and the title 'filmowe niepremiery' is written in a large, blue, lowercase font on the right side.

TOMASZ
TRĘBSKI

film
owe
nie
pre
mi
ery



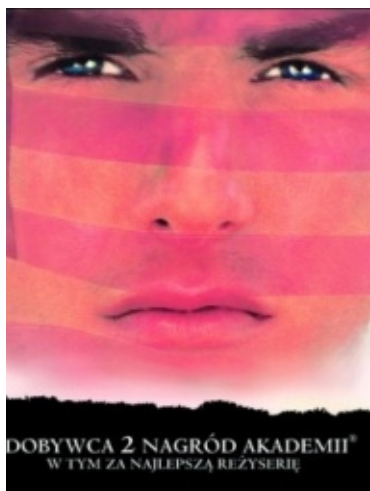
Chce się żyć

Film z 2013 w reżyserii Macieja Pieprzycy z Dawidem Ogrodnikiem w roli głównej, jest poruszającą historią opartą na faktach. Opowiada o życiu niepełnosprawnego Mateusza i jego walce o normalność i akceptację. „Bardzo motywujący, życiowy i prawdziwy” – piszą recenzenci.



Ogród Luizy

Film powstał w 2007 r. Jego reżyserem jest Maciej Wojtyszko, który główne role w filmie powierzył Patrycji Soliman i Marcinowi Dorocińskiemu. Film opowiada o niepełnosprawności psychicznej. „Dobre i bardzo psychologiczne kino. Film stara się przekazać bolesną życiową prawdę – często niepełnosprawni są zagubieni w świecie sprawnych ludzi, nawet tych najbliższych.” – czytamy o filmie.



Urodzony 4 lipca

Film Oliviera Stone'a z 1989 i Tomem Cruise w roli głównej jest biografią Rona Kovica, sparaliżowanego podczas wojny wietnamskiej żołnierza, który staje się bojownikiem o prawa człowieka. „Świetny obraz ukazujący jak często pod wpływem tragicznych dla nas wypadków stajemy się zupełnie innymi, lepszymi ludźmi i zmieniamy nasz światopogląd.”



Przerwana lekcja muzyki

Film Jamesa Mangolda, który powstał w 1999. W rolach głównych wystąpiły: Winona Ryder, Angelina Jolie.

„To nie jest Dramat, że jakaś Dziewczyna postanowiła na pewien czas uciec przed życiem do Luksusowego Sanatorium. Szpital psychiatryczny jest obok więzienia najbardziej atrakcyjnym dla kina „domem udręki”, jak nazywa to miejsce Michał Bułhakow w „Mistrzu i Małgorzacie” – pisze Bożena Janicka.



Potężny i szlachetny

W 1998 miał premierę film Petera Chelsoma z Sharon Stone, Kieranem Culkinem, Eldenem Hensonem. Jest to opowieść o przyjaźni dwóch nastolatków. „Max jest dobrze zbudowany, ale powolny, niezbyt błyskotliwy i nie umie czytać. Kevin jest bardzo zdolny i inteligentny, ale rzadka choroba zdeformowała go fizycznie. Chłopcy są sędziadami.”



ZA NIEZALEŻNYM ŻYCIEM

KONGRES

OSÓB Z NIEPEŁNOSPRAWNOŚCIAMI

25 październik 2017 r.
Warszawa

25 października w Warszawie rozpoczyna się III Kongres Osób z Niepełnosprawnościami, by wspólnie świętować piątą rocznicę obowiązywania w Polsce Konwencji ONZ i rozmawiać o zmianach w systemie wsparcia osób z niepełnosprawnościami.

Kongres Osób z Niepełnosprawnościami odbywa się od 2015 r. Jest miejscem spotkań osób, które domagają się równych praw zagwarantowanych w Konwencji ONZ o Prawach Osób z Niepełnosprawnościami, którą Polska ratyfikowała w 2012. Mimo to prawo do godnego i niezależnego życia ciągle nie jest realizowane. Tegorocznym hasłem kongresu jest „Za niezależnym życiem”.

Cel III Kongresu

Głównym celem III Kongresu jest wypracowanie wytycznych dla nowego systemu wsparcia osób z niepełnosprawnościami, określenie priorytetów Strategii na rzecz osób z niepełnosprawnościami oraz założeń dla ustaw wdrażających nowy system wsparcia, odniesienie się do rządowej Strategii Odpowiedzialnego Rozwoju i programu „Za życiem”.

Konwenty Regionalne

Wzorem lat ubiegłych Kongres poprzedzać będą spotkania konsultacyjne w regionach, tzw. Konwenty Regionalne. Odbędą się one w kilkunastu miastach w całej Polsce we wrześniu i w październiku. Ich lista jest stale uzupełniana na stronie kongresu.

Konwenty Regionalne to okazja do wymiany poglądów, prezentacji pozytywnych przykładów działań oraz wypracowywania wspólnych postulatów. Zdając sobie sprawę, że nie każdy będzie miał możliwość przyjechać do Warszawy aby wziąć udział w Kongresie organizatorzy zapraszają do udziału w tych spotkaniach.

Dlaczego warto przyjść na Kongres?

Bo jeśli nie będziemy mówić o swoich sprawach, nikt nie zrobi tego za nas!

Bo obecne w życiu publicznym osoby z niepełnosprawnościami można policzyć na palcach jednej ręki!

Bo kobiety z niepełnosprawnościami są podwójnie dyskryminowane!

Bo mamy dość biedy i braku miejsc pracy – minimalne wynagrodzenie nie jest godną płacą, a z renty trudno żyć!

Bo wyjście z domu i dotarcie do sklepu, kina, urzędu, a nawet skorzystanie ze strony w Internecie jest często utrudnione lub niemożliwe!

Bo tylko 9% budynków w Polsce jest architektonicznie dostępnych!

Bo segregacja w edukacji nie może być podstawowym rozwiązaniem!

Bo rodziny zostawione same sobie popadają w coraz większe problemy!

Bo potrzebujemy solidarności we własnym środowisku!

Bo Kongres może być początkiem zmiany społecznej!

Jak wziąć udział w Kongresie?

Udział w Kongresie jest bezpłatny. Aby wziąć w nim udział należy wypełnić formularz zgłoszeniowy znajdujący się na stronie konwencja.org Liczba miejsc jest ograniczona. Osoby chętne mogą wesprzeć kongres zbiórką publiczną <https://zrzutka.pl/gg3u3u>

Więcej informacji na stronie

www.konwencja.org. Można także kontaktować się z Magdaleną Lubaś (kongres@konwencja.org).

Skierniewickie Spotkania Teatralne

Stowarzyszenie Osób Niepełnosprawnych razem z WTZ zapraszają 20 września w godzinach od 10 do 14 do kinoteatru Polonez na Skierniewickie Spotkania Teatralne.

Impreza odbywa się w ramach Małych Grantów Kultury Centrum Kultury i Sztuki w Skierniewicach. Chcemy pokazać, że osoby niepełnosprawne pokonują swoje ograniczenia i stają się osobami aktywnymi.

Wystąpią grupy teatralne:

Kraina Czarów Skierniewice,

WTZ w Łęczycy,

WTZ w Ozorkowie,

WTZ w Żychlinie,

Koła Polskiego Stowarzyszenia na Rzecz Osób z Niepełnosprawnością Intelktualną w Zgierzu, DPS w Dąbrowie.

Gościnnie wystąpi zespół taneczny Cygańskie RytmY działający przy Szkole Podstawowej nr 1 w Skierniewicach.

Prosimy o liczne przybycie i dobrą zabawę podczas imprezy

Krzysztof Skowroński

Święto Kwiatów

W dniach 16 i 17 września odbędzie się 40. Skierniewickie Święto Kwiatów, Owoców i Warzyw.

Jak co roku WTZ będzie sprzedawał swoje wyroby przy ulicy Zawadzkiego. Wśród sprzedawanych wyrobów znajdą się malowane i wyszywane obrazki, torby i koszulki z nadrukami, domki dla owadów oraz wiele innych pożytecznych drobiazgów zrobionych przez uczestników WTZ.

Paweł Majewski



fot. Artur Kozyra

jeden dzień w Płocku

1 września Warsztat Terapii Zajęciowej w Skierniewicach zorganizował wycieczkę do Płocka. Program wycieczki jak na wycieczkę jednodniową, był bardzo ciekawy. Przespacerowaliśmy się Placem Obrońców Warszawy. W Muzeum Mazowieckim zwiedziliśmy wystawę „X wieków Płocka”, obfitującą w wiele ciekawych przedmiotów z dawnych czasów. Odpoczywając na pięknej starówce słuchaliśmy hejnału z wieży ratusza. Zwiedziliśmy również przepiękną katedrę płocką i Wzgórze Tumskie.

W drodze powrotnej zwiedzaliśmy Muzeum Wsi Mazowieckiej w Sierpcu. Jest to skansen usytuowany niedaleko Płocka.

Tomasz Trębski

ognisko u pana Witka

Uczestnicy WTZ z pracowni umiejętności społecznych, plastycznej oraz szkoły życia z elementami plastyki z instruktorami 31 sierpnia wybrali się na ognisko do pana Witka, byłego instruktora pracowni technicznej.

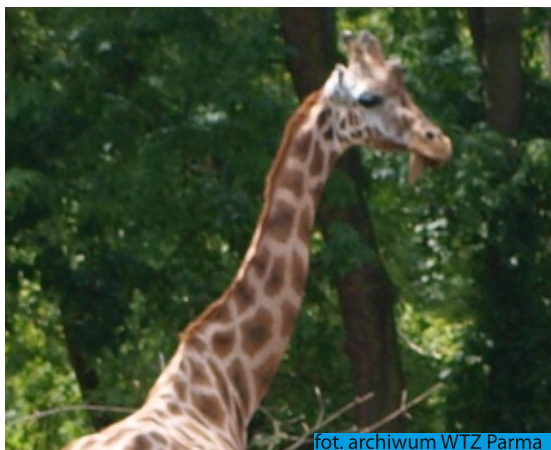
Pan Witek ugościł nas świetną atmosferą, rozmowami przy ognisku, pieczonymi ziemniakami i małosolnymi ogórkami oraz zabawami z jego pupilem i przyjacielem psem Burym.

Tomasz Trębski

mali kolekcjonerzy i skierniewiczanie

Uczestnicy i instruktorzy pracowni komputerowej i szkoły życia z elementami plastyki obejrzeli 24 sierpnia w Regionalnej Akademii Twórczej Przedsiębiorczości wystawy „Mali kolekcjonerzy” i „Skierniewiczanie – nasi Przodkowie 3”. Po wystawach oprowadzała grupę z WTZ pracownik RATP-u Aneta Kapelus. Na wystawie „Mali kolekcjonerzy” można zobaczyć samochody, atrapy telefonów komórkowych świeczki zapachowe, wachlarze i zabawki z jajek – niespodzianek, figurki smurfów, kapsle, kubki, łyżeczki od lodów, magnesy na lodówkę, misie pluszowe. Natomiast na wystawie „Skierniewiczanie – nasi przodkowie 3” zostały zaprezentowane historie, portrety, fotografie, dokumenty i pamiątki zbierane przez lata przez skierniewickie rodziny: Gansnerów, Hanuszkiewiczów, Heurichów, Jackowskich, Konopackich, Kowalskich, Maciejaków, Muszyńskich, Sułkowskich, Tytów i Wiśniewskich.

Tomasz Skoneczny



fot. archiwum WTZ Parma

plener w ZOO

17 sierpnia trzech uczestników WTZ ze Skierniewic wraz z uczestnikami WTZ w Parmie i Sochaczewie byli w ZOO w Łodzi.

Do ZOO zaprosił nas prezes Stowarzyszenia Osób Niepełnosprawnych „Tacy Sami” w Łowiczu, które było organizatorem wyjazdu. Oglądaliśmy przeróżne zwierzęta. Bardzo nam się podobały. Wiele zwierząt pochodzi z innych kontynentów: Ameryki Południowej i Północnej, Azji, Afryki, Antarktydy. Chętni mogli wziąć udział w plenerze plastycznym. Ja namalowałem wielką żyrafę, podobnie zrobiła Milena Maciaszek, a Anna Kowalska narysowała stado surokat.

Piotr Bożałek

święto wojska

15 sierpnia w czasie Święta Wojska Polskiego i Matki Boskiej Zielnej odbyła się uroczysta liturgia mszy św. w kościele garnizonowym. Licznie przybyły poczty sztandarowe. Po mszy delegacje złożyły wiązanki przy pomniku niepodległości na Placu Jana Pawła II. Został odczytany apel poległych. Odbył się też piknik z pokazami broni i sprzętu wojskowego. Były trampoliny i bańki mydlane dla dzieci, a także tradycyjna grochówka.

Arkadiusz Madej



fot. Artur Kozyra

dyskoteka i imieniny

19 lipca w WTZ w Skierniewicach odbyła się dyskoteka i imieniny.

Michał Śnieguła przygotował muzykę polską i zagraniczną. Tańczyliśmy i super się bawiliśmy. Było bardzo fajnie i przyjemnie. Tego dnia osoby, które w lipcu i sierpniu obchodziły imieniny i urodziny dostały fajne prezenty. Było też smaczne jedzenie oraz napoje przygotowane przez pracownię gospodarstwa domowego pod kierunkiem Marianny Filipek. Dyskoteka trwała kilka godzin. Chciałbym, żeby dyskoteki w WTZ odbywały się częściej. Czekam na następną.

Piotr Bożałek

spotkanie z naczelną Głosu

17 lipca grupa uczestników WTZ pojechała do Vanilla Cafe na spotkanie z redaktorką naczelną Głosu Skierniewic i Okolicy – Anną Wójcik-Brzezińską.

Spotkanie było okazją do podziękowania za roczną współpracę, wymiany doświadczeń i miłej rozmowy.

Paweł Majewski

h u
m o
r

BOGUSŁAW PUZIO

– Dlaczego wróciłeś
do domu wcześniej? –
pyta zaniepokojona
żona.
– Szef kazał mi iść
do diabła....

– Moja żona podchodzi
do mnie rano i chce
stówę. Po południu to
samo i wieczorem
znowu. I tak codziennie.
– mówi Janek do Stefka.
– Na co ona to wszystko
wydaje?
– Diabli wiedzą, jeszcze
nigdy jej nie dałem.

– Mariola, wiesz co?
Jak patrzę na ciebie
po litrze wódki, to
całkiem fajna z ciebie
laska.
– Stefan, no co ty? To
ja Bronek!

Przechodzi dwóch face-
tów obok Sejmu i słyszą
jak wszyscy drą się: „Sto
lat! Sto lat!”
Jeden do drugiego:
– Ktoś tam chyba ma
urodziny?
– Nie. Wiek emerytalny
ustalają.

Dwie blondynki obgadują
trzecią:
– Kaśka twierdzi, że waży
tylko czterdzieści pięć kilo.
– To możliwe, bo ona w śro-
dku jest pusta.

Żona zgłasza zaginięcie
męża:
– Już trzeci dzień nie
ma go w domu.
– Czy posiada jakieś
znaki szczególne? –
dopytuje policjant.
– Jeszcze nie, ale jak
wróci....

– Czy wyrzekasz się synu
szatana?
– Nie mogę ojczę, mam z nią
dwoje dzieci.



■ Wolność to ^{mr}
nie tylko ■
wybieranie
■ między
gotowymi
możliwościami,
ale ■
także ■
twórczość, ■
stwarzanie rzeczy
całkiem nowych,
całkiem nieprzewi
dywalnych.

Kołąkowski